ŚWIATOWID

Nr. 17/715 ROK XV
23 KWIETNIA 1938 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką

IRENA BOROWSKA



jedna z najbardziej uzdolnionych aktorek polskich, zdobyła świetną ocenę krytyki i publiczności wspaniałem wykonaniem

TATRY
ZA DRUTEM KOLCZASTYM!



Fragment kolejki linowej na Kasprowy, zbudowanej wbrew sferom ochraniarskim, która wytrzymała próbę życia, okazała się przedsiębiorstwem rentownem i uprzystępniła zwiedzanie Tatr osobom starszym i chorym
Fot. Dr. A. M. Wieczorek — Zakopane.

Projekt utworzenia Parku Narodowego w Tatrach, według pomysłów Państwowej Rady Ochrony Przyrody, pomysł nierealny, zamykający dostęp do Tatr, godzący w interesy rozlicznej rzeszy turystów, narciarzy, a także ludności góralskiej, spotkał się z żywiołowym protestem górali i tych miłośników gór, którzy pragną, aby Tatry były czemś żywem, a nie objektem muzealnym, schowanym pod kloszem ustaw i przepisów, zrodzonych przy zielonym stoliku.

Nikt nie występuje przeciwko Ochronie Przyrody, a specjalnie Tatr, bo to jest klejnot najpiękniejszy w koronie Polski, ale ochrony nie można pojmować jako odrutowania pewnych obszarów i wypędzenia z nich człowieka. Rozmawiałem raz z pewnym ochraniarzem typu ortodoksyjnego na temat Tatr i zadałem mu takie pytanie: Gdyby to od was zależało, czy pozwolilibyście na budowę gościńca Zakopane—Morskie Oko?

Na twarzy mojego rozmówcy odmalowało się święte oburzenie.

— Przenigdy — krzyknął — bo ta droga, to jeszcze większy skandal, niż kolejka na Kasprowy.

Co odpowiedzieć na taki argument? Chyba wzruszyć ramionami. Ja wprost przeciwnie śmiem twierdzić, że gościniec Zakopane—Morskie Oko przyczynił się walnie do ochrony Tatr, bo skierował falę ludzką na jeden utarty szlak, z którego nikt ani na włos nie zbacza. Ale cóż robić! Oficjalni ochraniarze tkwią ciągle jeszcze w jakichś przedpotopowych poglądach na turystykę. Działa im na nerwy każda droga, każda po europejsku zbudowana ścieżka, każdy lepszy hotel, każdy kulturalny turysta, który pragnie spać na sprężynowem łóżku a nie na pryczy i zjeść obiad w restauracji, a nie zapychać się kiełbasą z plecaka. Na szczęście oficjalni ochraniarze nie będą decydowali o przyszłości Tatr. Głos w tej sprawie musi mieć przedewszystkiem Podhale, a ono stanowczym głosem protestuje jaknajenergiczniej przeciwko tym niewczesnym pomysłom.



Nowoczesna ścieżka, wybudowana w roku ubiegłym z Morskiego Oka na przełęcz Szpiglasową, wywołała sprzeciwy ze strony oficjalnych sfer ochroniarskich, natomiast turyści powitali ją z zapałem.
Fot. Dr. A. M. Wieczorek — Zakopane.



Dolina Pięciu Stawów, w dali prymitywne schronisko Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.
Ag. Fot. „Światowid".

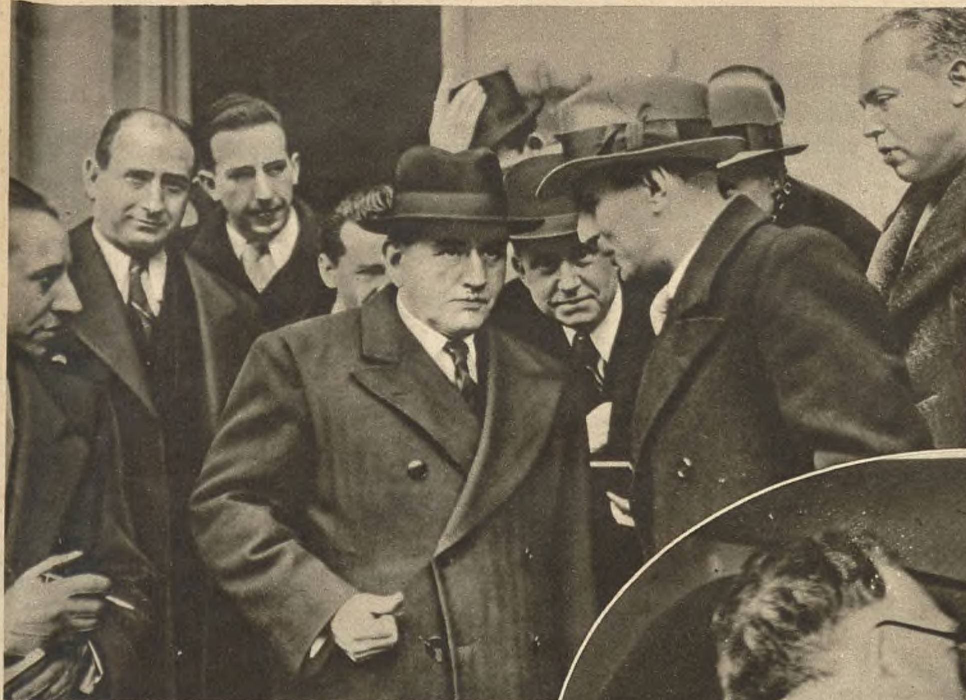


Wypas owiec na halach tatrzańskich, to podstawa egzystencji dla wielu rodzin góralskch. Obecnie oficjalni przedstawiciele Ochrony Przyrody zamierzają prawa góralskie do hal uszczuplić a przez to ugodzić w najżywotniejsze interesy Podhala.
Ag. Fot. „Światowid".



Górale, właściciele hal tatrzańskich, odbyli zebranie w Zakopanem, na którem założyli kategoryczny protest przeciw projektowi Parku Narodowego w Tatrach, według pomysłów Państwowej Rady Ochrony Przyrody.
Foto Schabenbeck — Zakopane.

FRANCJA STERUJE NA PRAWO



P. Daladier udziela odpowiedzi dziennikarzom, wypytującym się o szczegóły jego rozmowy z Prezydentem Republiki, który powierzył mu utworzenie nowego gabinetu.
Atlantic-Photo — Berlin.



P. Blum w towarzystwie min. Auriol'a odjeżdża z Pałacu Elizejskiego, rezydencji Prezydenta R. F. po wręczeniu mu dymisji swego rządu.
Trampus — Paryż.



Prezydent Senatu p. Jeanneney, który stając w obronie powagi tej Izby przeciwstawił się mężnie demagogicznym groźbom p. Bluma i ostatecznie spowodował jego upadek.
Trampus — Paryż.

We Francji padł rząd p. Bluma, powstał rząd p. Daladier. W tem nie byłoby jeszcze nic szczególnego. Wszak opinja publiczna przyzwyczaiła się już zdawna do tego, że Francja jest klasycznym okazem niestałości rządu, który co kilka miesięcy tam się zmienia. Ale tym razem zmiana rządu ma szczególniejsze znaczenie, i to nietylko dla Francji, ale i dla całego świata. Tym razem nie nastąpiła tylko zmiana prezesa Rady ministrów. To nietylko p. Daladier zastąpił w tej funkcji p. Bluma. Dokonało się coś bez porównania ważniejszego. Rząd p. Bluma, to był rząd „Frontu Ludowego", powstałego po zwycięskiej kampanji wyborczej koalicji trzech stronnictw: radykałów, socjalistów i komunistów, w której ci ostatni nie tyle liczebną swą siłą, ile terorem i szantażem dyktowali tamtym dwom stronnictwom, co rząd ma robić i czego ma zaniechać. Skutki rządu „Frontu Ludowego" były opłakane: rozstrój wewnętrzny, ciągłe strajki, osłabienie produkcji, katastrofalny stan finansów a wreszcie jeszcze groźniejsze zepchnięcie Francji z jej dawnego, tak poważnego stanowiska międzynarodowego. I to wszystko w chwili, kiedy sąsiad Francji, Trzecia Rzesza anektowała Austrję, doprowadzając konsolidację i twórczy entuzjazm całego narodu do szczytu. Upadek p. Bluma kładzie wreszcie kres rządom „Frontu Ludowego". P. Daladier nietylko sam wyzwolił się z pod supremacji żywiołów wywrotowych, ale i kraj swój wyrwał z zamętu i wprowadza na drogę ładu społecznego, równowagi finansowej i restauracji mocarstwowego stanowiska. Nietylko Polska, wierna sojuszniczka Francji ale i cały świat polityczny powitał rząd p. Daladier radośnie, bo silna Francja, to jedna z najważniejszych gwarancyj pokoju powszechnego.

ZIMA NA PROGU MAJA



Choć niebawem rozpoczyna się maj, zima w Tatrach utrzymuje się w pełni, a grubość warstwy śniegu na Hali Gąsienicowej (na zdjęciu) wynosi ponad 2 metry. Nie potrzeba dodawać, że narciarze cieszą się z tego stanu rzeczy, opalając się na bronz w blaskach kwietniowego słońca. Rolnicy zato patrzą z niepokojem w przyszłość, gdyż przydługa zima i mrozy mogą zniszczyć zasiewy.
Fot. H. Schabenbeck — Zakopane.

„RĘKAWKA" W KRAKOWIE



Co roku w pierwszy dzień po Wielkanocy odbywa się na Krzemionkach pod Krakowem zabawa ludowa, zwana „Rękawką", sięgająca swoimi początkami czasów pogańskich. Dzisiaj „Rękawka" nie różni się niczem od przeciętnego odpustu, przed laty jednak rozbrzmiewała śmiechem i gwarem tysięcznych rzeszy Krakowian, a przedewszystkiem młodzieży podmiejskiej, którą oczekiwały premje w postaci bochenków chleba, wędlin i owoców, przeznaczone dla tego, który pierwszy wyspinał się na wysoki słup i zdjął ze szczytu chorągiewkę. Na zdjęciu tłumy ludzi na „Rękawce" obok kościółka św. Benedykta.
Ag. Fot. „Światowid"

ZGON SENATORA BOBROWSKIEGO



W Krakowie zmarł ś. p. płk. Emil Bobrowski, senator Rzeczypospolitej, Legjonista I Brygady i zasłużony działacz niepodległościowy. W pogrzebie jego, który odbył się z Oleandrów, wzięli udział członkowie Senatu i Sejmu z marsz. Prystorem na czele, wojskowa kompanja honorowa z orkiestrą, oraz delegacje Związku Legjonistów i kombatantów. W kondukcie pogrzebowym niesiono kilkadziesiąt wieńców.

Kurs asesorów sądowych



Ministerstwo Sprawiedliwości dążąc do jaknajlepszego wyszkolenia nowych kadr sądownictwa polskiego — urządziło w Warszawie kurs kryminologiczny dla asesorów sądowych, w którym wzięło udział 44 uczestników, których widzimy na zdjęciu. W pierwszym rzędzie siedzi szósty od prawej p. dyrektor Biura Personalnego prokurator M. Siewierski, obok prezes S. O. Wecsile, dr Batawia, sędzia Dziembowski, sędzia Babiński, sędzia Semadeni i inni.
Fot. S. Adamowicz Warszawa.



Most pontonowy, przerzucony przez narodowców przez rzekę Cinca. Na zdjęciu moment przetransportowywania wojsk z jednego brzegu na drugi.
Photo NYT — Paryż.

Z FRONTU

GROZY I ŚMIERCI

Główny nacisk wojsk narodowych, skierowany ku morzu, dał w rezultacie zajęcie 50-kilometrowej strefy na wybrzeżu Morza Śródziemnego. Pierwsze oddziały gen. Franco dotarły do brzegu pod dowództwem gen. Vegi, który zamanifestował wzięcie w posiadanie brzegu morskiego umaczaniem ręki w wodzie, zaś wojska jego zanurzeniem w morzu swych sztandarów. Bezpośrednio potem powstańcy wkroczyli do przybrzeżnego miasteczka Vinaroz. Obecnie toczą się zaciekłe boje na przedmieściach Tortosy i w samym środku tego miasta, z którego, w chwili, gdy te słowa piszemy, wojska narodowe wyparły już lwią część czerwonych obrońców. Na innych odcinkach wojny domowej w Hiszpanji odnoszą powstańcy również sukcesy za sukcesami, bombardując przy pomocy swego lotnictwa główne ośrodki i objekty wojskowe wroga. M. i. zbombardowano przed kilkoma dniami Kartagenę, wojenny port czerwonych — a rezultatem tego bombardowania było zatopienie jednego okrętu wojennego i ciężkie uszkodzenie 5-ciu innych. W ciągu ubiegłego wtorku oddziały armji gen. Franco, walczące z czerwonymi w Pirenejach, zdołały wyprzeć całkowicie milicjantów barcelońskich z tych terenów i zająć granicę francusko-hiszpańską od Oceanu Atlantyckiego aż do granicy republiki Andory. Sytuacja czerwonych staje się z każdym dniem coraz bardziej rozpaczliwa.

c.



Milicjanci rządowi w czasie przejścia przez jedną z pirenejskich przełęczy. Uciekają oni do Francji po rozbiciu ich oddziałów przez wojska gen. Franco.
Photo NYT — Paryż.



Manifestacja na ulicach Barcelony milicjantów, którzy zgłosili się na apel premjera Negrina do walki z narodowcami.
Photo NYT — Paryż.



Trupy milicjantów czerwonych na jednej z ulic Leridy, zdobytej niedawno przez powstańców.
Photo NYT — Paryż.

KANONIZACJA ŚW. ANDRZEJA BOBOLI



Przedstawiciele Episkopatu Polskiego z J. Em. ks. kardynałem Kakowskim (w pierwszym rzędzie piąty od prawej) po specjalnej audjencji u Ojca św. w Watykanie. G. Felici, Roma.

Dnia 17 kwietnia b. r. w pierwszy dzień Wielkanocy odbyła się w Rzymie w bazylice św. Piotra kanonizacja błogosławionego Andrzeja Boboli, naszego rodaka, Apostoła Podlasia i męczennika za wiarę. Na uroczystości te przybyły pielgrzymki z całej Polski, które zalały plac około bazyliki św. Piotra. Osobną grupę stanowili przedstawiciele Episkopatu Polskiego z J. Em. ks. kardynałem Kakowskim, oraz delegacja uniwersytetów i świata naukowego Polski. O godz. 9-tej rano do bazyliki św. Piotra wkroczyła wspaniała procesja, towarzysząca Ojcu św. Czoło pochodu stanowiły reprezentacje zakonów, oraz duchowieństwo świeckie. Za niemi niesiono sztandary z wizerunkami nowych świętych: Andrzeja Boboli, Jana Leonardiego i Salvatora da Horta. Korowód papieski otwierał orszak szambelanów i dostojników kościelnych z 26 kardynałami na czele. Papieża niesiono na „sedia gestatoria“. Namiestnika Chrystusowego witały tłumy entuzjastycznymi okrzykami. Gdy Ojciec św. usiadł na tronie, złożyli mu hołd kardynałowie, patrjarchowie, arcybiskupi, biskupi i opaci, poczem rozpoczął się akt kanonizacji. Po trzykrotnych prośbach adwokatów konsystorjalnych, Ojciec św. odczytał uroczystą formułę kanonizacji.

Po uroczystem nabożeństwie pontyfikalnem, które odprawił dziekan Kolegjum świętego, kardynał Granito Pignatelli di Belmonte, Ojciec św. z zewnętrznego balkonu bazyliki św. Piotra udzielił błogosławieństwa „Urbi et Orbi“.

Dzień kultu św. Andrzeja Boboli został wyznaczony na 16 maja. Relikwje nowego świętego, które dotąd znajdowały się w Rzymie — zostaną przewiezione do Warszawy.

Zaznaczyć należy, że na specjalnej audjencji przedstawicieli Episkopatu Polskiego u Namiestnika Chrystusowego, Ojciec św. przypomniał, iż rozmawiał jeszcze jako nuncjusz papieski w Warszawie z Marszałkiem Piłsudskim na temat błogosławionego Andrzeja Boboli i konieczności oswobodzenia jego relikwij z rąk bolszewików.

Wyniesienie błogosławionego Andrzeja Boboli na ołtarze Pańskie przez „polskiego Papieża“ jest jeszcze jednym więcej dowodem ojcowskiego przywiązania Namiestnika Chrystusowego do swej drugiej Ojczyzny, Polski.

Adwokaci konsystorjalni proszą Ojca św. w bazylice św. Piotra w niedzielę Wielkanocną o zaliczenie błogosławionego Andrzeja Boboli w poczet świętych.

Fotografia Pontificia G. Felici, Roma.



Tłumy pielgrzymów przed bazyliką św. Piotra. Na pierwszym planie grupa kobiet polskich w białych strojach i welonach.



Wnętrze bazyliki św. Piotra podczas uroczystości kanonizacyjnych błogosławionego Andrzeja Boboli.

BLASKI I CIENIE RZYMU



Kopuła bazyliki św. Piotra, w cieniu której śpi Rzym.

Pociąg Wenecja—Rzym szemrze jednostajnie i miarowo poprzez wąwozy i tunele cudowną włoską drogą w górę Poretta. Miga przez kwietne doliny, zielone winnice, oliwne lasy. Nocą dudni głucho pod szkarpami gór. O wschodzie dnia wdziera się na pierwsze wzgórza Apeninów Wieczne miasto wyłania się z mgieł na widnokręgu.

Zamknięte pierścieniem gór starożytne Lacjum różowieje wschodem.

* * *

Rzym. Ogrom wrażeń potężny i oszałamiający. Wprost z gwaru ulicznego, z pełni życia zanurzamy się w smutek i ciszę ruin starożytnej Romy. Potężna kultura antyku promieniuje ze strzaskanych kolumn Forum Romanum z ruin Palatynu, Forum Nerwy, Trajana, Cezara, wspaniałego łuku Bazyliki Konstantyna, z prześwietlonego słońcem posągu arkadyjskiej nimfy. Wokół ruin tętni nowe życie. La Via del Impero oszałamia tempem. Na pomniku Wiktora Emanuela lśni w słońcu spiżowa kwadryga. Surowy przepych Forum Mussoliniego jest specyficznym wyrazem epoki. Pod olbrzymią kulą fontanny „della sfera" szeleści cicho woda, zamknięta w płaską ramę szarego betonu. Jakże inaczej wygląda błękitna kaskada malowniczej fontanny Trevi — starożytnej Aqua Virgo. Nad lasem kanciastych nowoczesnych budowli góruje masą kamienia ostry sztywny 36-metrowy obelisk. „Mussolini Dux" krzyczą olbrzymie litery.

* * *

„Disciplina, concordia, e lavoro per la Patria" to nie puste frazesy wypisywane na murach ku uciesze gawiedzi — to mocne hasła Mussoliniego, które zamienione w czyn, zakwitły szeregiem nowych dzielnic, terenów sportowych, szkół, łaźni i wspaniałych wykopalisk. Zdyscyplinowane szeregi organizacyj robotniczych pracują bez przerwy w różnych punktach miasta. Na Piazza di Siena powstaje wspaniała opera nocna na przyjęcie kanclerza Hitlera. W różnych dzielnicach miasta powstają teatri all'aperto. Termy Karakalli przygotowuje się na przedstawienia operowe. Z pod fundamentów teatru Olympia wydobyto wspaniałe szczątki słynnego „Ara Pacis Auguste", który uzupełniony przez współczesnych rzeźbiarzy, stanie znowu ku chwale wielkiego imperatora na Polu Marsowem. W dużym parku pałacu „Castello dei Cesari" (własność klubu żeńskiej młodzieży faszystowskiej) Le giovani Italiane (młode Włoszki) grają w piłkę. Po pięknym sportowym stadjonie oprowadza mnie młoda, wysportowana faszystka. Pytam o ilość pracy i rozkład dzisiejszych zajęć w klubie. Pracy mamy zawsze bardzo wiele, odpowiada z uśmiechem dziewczyna. Dzisiaj mamy już poza sobą dwie godziny gimnastyki, próbę nowego przedstawienia teatralnego i wykład na temat: Jakie drzewa i krzewy powinny zakwitnąć w Rzymie, aby upodobnił się do starożytnej Romy. Co obecnie czytacie? Wergiljusza, proszę pani. Chciałybyśmy widzieć naszą ojczyznę tak świetną, jaką była niegdyś. Oczy młodej dziewczyny błyszczą jak gwiazdy. Tak. Pani Silvestri (przewodnicząca związku faszystek) może być dumna, że udało się jej zmienić ciało i duszę włoskiej mieszkanki miasta.

* * *

W cieniu kościoła Scala Santa skryła się grupa żebraków. Co chwilę odrywa się jeden z gromady, wychodzi na plac przed kościołem, sprawdza, czy niema w pobliżu policjanta, wyciąga miedzianą miseczkę i zaczyna żebrać. Są to ludzie z Zatybrza. Patrząc na tych leniwych i brudnych ludzi, gospodarzy czasem wręcz niechlujnych domostw, ma się wrażenie, że to chyba ci sami, którzy żyli hasłem „Panem et circenses". Włóczą się całymi dniami po słońcu. Żyją na ulicy, cierpią nędzę, część korzysta ze wsparcia okolicznych klasztorów, niewielki odsetek trudni się handlem jarzyn i owoców. Z czeluści domów Zatybrza wyzierają nędzne, zaniedbane, przedwcześnie postarzałe twarze kobiet. Przed jednym z nich bawi się grupa prawie nagich dzieci. Chuda kobiecina gotuje minestre w miedzianym garnku na żelaznym trójnogu. Śliczny czarnooki malec raz po raz czepia się jej sukni i upomina o jedzenie. Ładnego macie chłopczyka, ile ma lat, pytam. Kobieta patrzy na mnie przez chwilę, potem chwyta chłopca w ramiona i krzyczy: Nie, nie, on jest bardzo brzydki, chorowity, pewnie wnet umrze! Jak się potem dowiedziałam, miał to być rodzaj zaklęcia, które miało chłopca chronić przed „złem spojrzeniem" (urokami). Na Zatybrzu bowiem króluje zabobon.

* * *

Szumi ukochany przez poetów „Strumień Tybrowy". Na jego lewym brzegu u stóp wzgórza Watykańskiego strzela ku niebu symbol świata chrześcijańskiego, kościół św. Piotra. W cieniu kopuły tego kościoła, niby pod skrzydłami olbrzyma śpi Rzym, wieczne miasto...

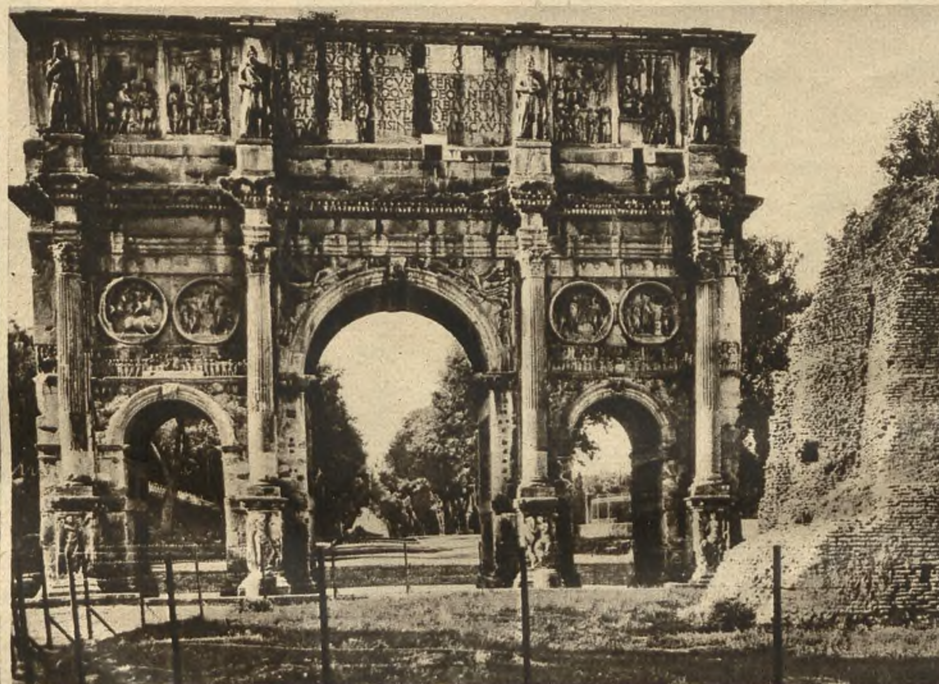
Marja Cag-Auberowa.



Benito Mussolini, twórca nowego Rzymu.



Via del Mare w Rzymie.



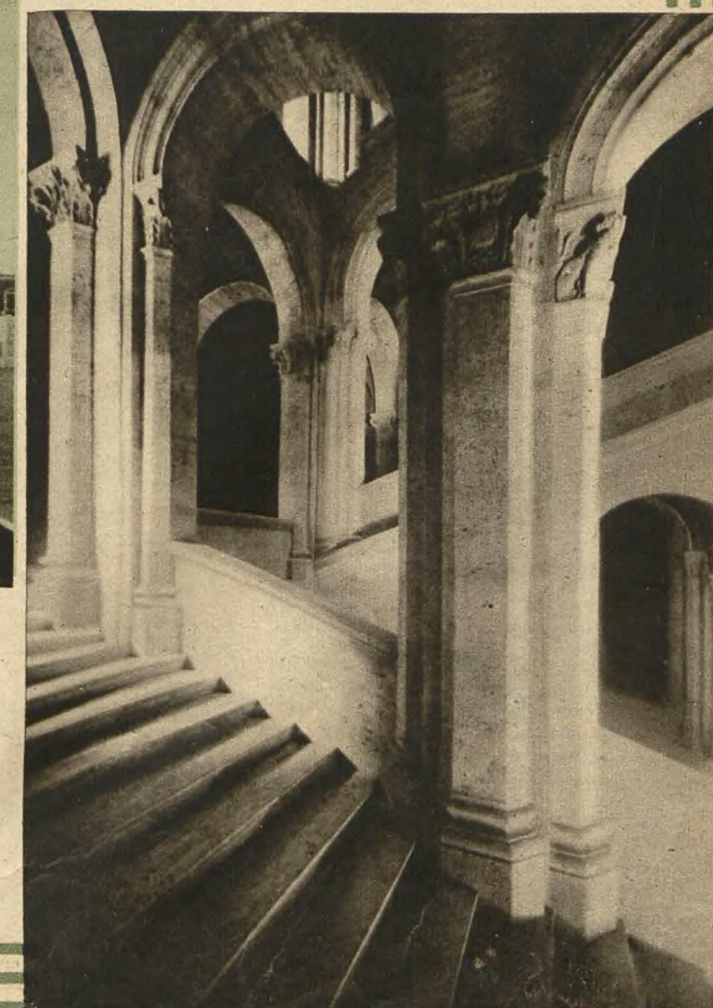
Łuk Konstantyna w Rzymie.



Charakterystyczna wąska uliczka na Zatybrzu.



Forum Mussoliniego w Rzymie.



Monumentalne schody w pałacu weneckim w Rzymie, gdzie urzęduje Mussolini.

KOBIETA INDOCHIŃSKA



Kobiety ze szczepu Méo (Górny Tonkin).



Charakterystyczne stroje kobiet szczepu Man Coc.

Indochiny, a zwłaszcza ich północne prowincje, zamieszkałe są przez najrozmaitsze rasy i szczepy, zupełnie do siebie nie podobne. Annamici, Moi, Thai, Khmer, Chiam, Mu'ong, Méo, Laocjanie, Lolo, Yao — oto niektóre zaledwie nazwy tych szczepów, wzgl. narodowości. Najróżniejsze są ich obyczaje, ubiory, języki, religje, ba, nawet rasy. Annamici (najliczniejsi) oraz Thai tworzą oddzielną grupę, silnie zmongolizowaną. Szczepy Mu'ong i Pong należą do grupy indonezyjskiej. Moi najprawdopodobniej, zaś Kha napewno, należą także do tej grupy. Khmerowie i Chiam tworzą odgałęzienia grupy malajskiej. Yao lub Man i Miao są Chińczykami z pochodzenia.

Łatwo sobie wyobrazić, jaka rozmaitość typów kobiecych, ubiorów i ozdób musi istnieć wśród tak wielkiej liczby szczepów i ras. Jeśli zestawimy np. Annamitkę, o typie mongolskim i obojętnej, nieprzeniknionej twarzy, ubraną w niezmienne spodnie białe i czarną lub bronzową, zapinaną z boku tunikę — z taką np. mieszkanką Laosu (Laocjanką), o typie zupełnie malajskim, zawsze uśmiechniętą i radosną, strojącą się w kwiaty i ozdoby srebrne, otuloną w barwne, ręcznie tkane materjały, niezmiernie przypominające sarongi malajskie, trudno doprawdy uwierzyć, że te dwa typy kobiet żyją na tym samym półwyspie, niemal obok siebie, o paręset kilometrów jeden od drugiego.

Nie mniejsze od różnic zewnętrznych są różnice w pozycjach socjalnych kobiety, w ich rolach w życiu rodzinnem i oraz w ich stosunku do mężczyzny — u poszczególnych szczepów Indochin. U niektórych plemion, jak np. u Moi, mamy do czynienia prawie z klasycznym matriarchatem, u innych, jak u Annamitów, przesiąkniętych kulturą chińską i obserwujących ściśle chińskie zwyczaje, rola kobiety jest znikoma, ona sama zaś uważana jest za istotę zdecydowanie niższą. U Laocjan znowu, aczkolwiek matriarchat nie istnieje, jednakże pozycja kobiety jest bardzo silna i znaczenie jej — ogromne.

Różnorodność strojów kobiecych, uczesań, klejnotów jest wśród tych plemion niezwykle wielka. A więc np. kobiety plemienia Thai noszą długie tuniki czarne, zdobne w czerwone szamerowania i kryjące część ciemnej spódnicy. Spodnie, powszechnie noszone przez kobiety Annamu, nie przyjęły się nigdy wśród niewiast Thai. Jako nakrycie głowy noszą one piękne, oryginalne turbany, pokryte haftem w kolorach czerwonym, żółtym i białym. Pięknie ubrane są kobiety szczepu Miao. Noszą one staniki skrzyżowane na piersiach i ściśnięte artystycznie wykonanemi paskami, zdobne u góry w kołnierze marynarskie, ślicznie haftowane. Fałdowane spódnice ich okryte są białymi lub błękitnymi fartuchami. Głowy ubierają w łańcuchy srebrne. Kobiety Yao noszą spodnie i błękitne tuniki z czerwonymi lampasami i haftami tego samego koloru. Wogóle, kobiety wszystkich niemal plemion górskich północnego Tonkinu i Laosu ubierają się barwnie i z dużem poczuciem dekoracyjności, podczas gdy Annamitki są niezwykle monotonne i bez żadnego stylu, zawsze w swych cai-quan, czyli szerokich, białych spodniach oraz cai-ao, czyli tunikach z bronzowej tkaniny bawełnianej lub czarnego jedwabiu, spadających do kolan.

Roman Fajans.

Wszystkie zdjęcia R. FAJANSA.



Typy kobiece z Kambodży.



Tancerki ze szczepu Tsi.

KRÓL ANGIELSKI NA INSPEKCJI ◆ MIN. ULRYCH W JUGOSŁAWJI





W Jugosławji bawił minister Komunikacji p. Ulrych, gdzie złożył szereg oficjalnych wizyt i wieniec na grobie króla Aleksandra I. w Oplenacu. Następnie min. Ulrych w towarzystwie min. Spaho zwiedził Sarajewo i Dubrownik. Na zdjęciu moment powitania min. Ulrycha na dworcu w Belgradzie. Obok p. ministra stoi po prawej jugosłowiański min. komunikacji Spaho.

Król angielski bawił w towarzystwie małżonki na inspekcji obozu ćwiczebnego w Aldershot i wziął udział w ćwiczeniach czołgów i piechoty. Obóz w Aldershot został założony w połowie XIX-ego wieku przez ks. Alberta, męża królowej Wiktorji. Stanowi on centrum wyszkolenia armji angielskiej. Na zdjęciu angielska para królewska, oglądająca nowoczesny sprzęt wojenny.

Keystone — Berlin.

NOWA OŚ RZYM—LONDYN.

W Wielką Sobotę nastąpiło w Rzymie podpisanie paktu włosko-angielskiego, który kładzie kres zaognionym stosunkom i tarciom, jakie powstały pomiędzy obu temi państwami w związku z zajęciem Abisynji przez wojska italskie i pomocą, udzieloną przez Mussoliniego hiszpańskim wojskom narodowym. Za cenę uznania podboju Abisynji przez Wielką Brytanję Włochy zrzekły się roszczeń terytorjalnych i politycznych w Hiszpanji, oraz zagwarantowały Anglji prawa w obszarze jeziora Tsana. Na zdjęciu moment podpisania paktu przez hr. Ciano (po prawej) i Lorda Pertha.

Wide. World Photos, Londyn.

SYLWETKA się zmienia!



Kostjum z wełnianego trykotu w bladozielonym odcieniu.



Bardzo modny, acz nie dla każdej urody odpowiedni, sposób łączenia dwóch barw bluzeczki.



Młodociany kostjum ze szkockiej kraty.



Kropeczki białe i niebieskie bardzo modne w tym sezonie.

Każdy sezon mody przynosi nowości. Wiemy o tem doskonale, oczekujemy też z zainteresowaniem biuletynów mody, podawanych znacznie wcześniej, zanim zacznie się właściwy sezon. Ale rzadko kiedy zmienia się sylwetka tak zasadniczo, jak to ma miejsce w nadchodzącym sezonie wiosennym.

Składa się na to kilka czynników. Czy zaczniemy od stóp, czy od głowy, zmiany są wprost uderzające. Zacznie się znowu parada pięknych nóżek, które ukażą się odkryte o dobrych kilka centymetrów wyżej niż w sezonie zimowym. Można było tego oczekiwać już w ubiegłym roku, kiedy puszczono na rynek nowy gatunek pończoszek, niezwykle cieńkich, prawie „przeźroczystych". Czyż poto je wyprodukowano, aby chowały się pod dłuższą sukienkę? Bynajmniej. Rola ich wystąpi dopiero obecnie w pełni okazałości. Panie, obdarzone przez naturę pięknemi nóżkami, mogą się cieszyć, równie jak smucić się będą inne, którym tej cennej zalety natura poskąpiła.

A główka? Główka w modnym wiosennym kapeluszu odmłodniała. Czy sprawił to naturalniejszy od poprzednich model kapelusza, czy wstążki i kwiaty, któremi są przybrane te sympatyczne fasony, trudno odrazu sprecyzować. W każdym razie są one bardzo twarzowe i bardzo różnorodne, co pozwoli na dostosowanie modeli do typów urody. Jest to jedna z wielkich tajemnic prawdziwej elegancji, której znaczenia nie można zapoznawać. Nie znaczy to bynajmniej, że dana sylwetka wymaga tylko takiego, a nie innego kapelusza. Można bowiem z łatwością zmieniać swój własny typ urody, ale nielada mistrzostwa wymaga właśnie umiejętność przemiany typu i swej sylwetki. Kto ją posiada — zwycięża, która z pań nie umie wniknąć w tego rodzaju subtelności, narazić się może na zatracenie swego typu, co jest równoznaczne z brakiem poczucia stylu nowoczesnej mody.

Orjentację w tych sprawach ułatwiają żurnale mód i fotografje modeli. Trzeba je bacznie obserwować i wyławiać dla własnego użytku tylko to, co bezspornie może podnieść indywidualne walory. Tej sztuki warto się uczyć, bo oddaje cenne usługi każdej kobiecie przez całe życie.

Zet.



Komplet z modnego trykotu na gładki żakiecik i spódniczkę w kraty.

MAGICZNY ALBUM.

Zbyt dobrze jest każdemu znana doniosła rola fotografji w życiu współczesnem, abyśmy potrzebowali wskazywać szczegółowo na rozliczne jej rodzaje i zastosowanie.

Nad zaspokojeniem wzrastającej z dnia na dzień konsumpcji artykułów oraz przyborów fotograficznych pracuje obecnie specjalnie do niej przystosowany potężny przemysł, o którego rozmiarach da nam najlepsze wyobrażenie choćby taki fakt, że np. niektóre fabryki fotograficzne zużywają do swej produkcji samego tylko srebra (będącego podstawowym surowcem) po kilkanaście wagonów rocznie.

Jeżeli zaś zwrócimy naszą uwagę na — zdawałoby się — najmniej poważny rodzaj fotografji, mianowicie na fotografję amatorską — to ku swojemu zdumieniu stwierdzimy, że właśnie z nią spotykamy się na każdym niemal kroku, przyczem stała się ona obecnie już nie tylko rozrywką, lecz jest także, że się tak wyrazimy: niezrównanym sposobem akumulowania obrazów z naszego życia. Łatwo się domyśleć, że idzie nam tutaj o t. zw. fotografję pamiątkową, której wartość zawsze będzie większa w miarę tego im udatniejszy i bardziej wierny okaże się efekt zdjęcia.

Fotografowanie jest wprawdzie obecnie bardzo łatwe w porównaniu z trudnościami, jakie w niedawnych jeszcze czasach były z niem połączone — to jednak o wielekroć jeszcze łatwiejsza oraz pewniejsza w wynikach jest kinematografja wąskotaśmowa, będąca nową gałęzią fotografji amatorskiej.

Jeżeli małobrazkowe kamery (w rodzaju Retiny) wyparły aparaty większych formatów — stało się to tylko dlatego, że dostarczyły one fotografującemu nieograniczonej niemal możności robienia zdjęć w dużej ilości, dając mu tem samem absolutną niemal pewność otrzymania przy wielkim wyborze negatywów, naprawdę dobrej kopji. (Ten sam wzgląd ma znaczenie również i u fotografa zawodowego, który dla uzyskania np. dobrego portretu robi zwykle w swojem atelier kilka zdjęć.)

Natomiast przy kinematograficznem filmowaniu staranie się o uchwycenie zdejmowanego objektu w jaknajkorzystniejszym momencie zupełnie odpada, ponieważ tutaj zdjęcie ma właściwie charakter ciągły. Na ekranie bowiem oglądamy prawdziwie żywe obrazy o naturalnym ruchu, odbywającym się w czasie i to mierzonym nie jak przy zwykłych zdjęciach w setnych względnie tysiącznych ułamkach sekundy — lecz w częściach minuty lub godziny.

To też, kto miał choć raz w ręce nowoczesną, zgrabną i niezwykle lekką kamerę wąskotaśmową (działającą automatycznie) i potem oglądał wyświetlanie przepysznych, przez siebie nakręconych zdjęć pełnych ruchu i życia — ten napewno nigdy nie będzie zdolny odmówić sobie kupna kompletu potrzebnego do kinematografji amatorskiej. Wydatek kilkuset złotych sowicie się opłaci, jeżeli zważymy, jakie przyjemności i atrakcje nas czekają, gdy mamy do dyspozycji o każdej porze dnia i nocy towarzysza-kamerę, posłusznie rejestrującego wszystko co się mu wskaże. Nie potrzebujemy dodawać, że jego szkicownikiem jest film, z którego na każde nasze życzenie dadzą się jak w „baśni“ odtworzyć już raz przeżyte chwile.

Kino amatorskie stało się niejako „magicznym albumem“, gdzie możemy oglądać nietylko żywe lecz i barwne obrazy, a więc to, o czem nawet nie śnili fanatycy i męczennicy fotografji barwnej, których tak trzeba nazwać z uwagi na ogrom ponoszonego przez nich trudu dla uzyskania dość marnych odbitek kolorowych.

Mr. W.

FILM
sztuka



Shirley Deane
artystka ekranów amerykańskich.

GRAFIKA JANINY NOWOTNOWEJ

Lwów, miasto Orląt bohaterskich, nie przestało być ogniskiem artystycznej twórczości polskiej, mimo nieprzyjaznych stosunków i braku należnej opieki ze strony czynników powołanych.

Istnieje tam i działa poważna grupka artystów oraz licznych utalentowanych artystek malarek, do grona których należy Janina Nowotnowa, urodz. w Tarnowie w r. 1887. Studja artystyczne rozpoczęła pod kierunkiem prof. Skoczylasa, poczem przeszła kurs grafiki, a przedewszystkiem drzeworytu. Pierwszą swą wystawę zbiorową urządziła w Salonie Garlińskiego w 1931 r., która spotkała się odrazu z zasłużonem powodzeniem, gdyż zakupiono szereg jej drzeworytów do zbiorów państwowych i do gabinetu rycin. Brała również udział w międzynarodowej wystawie drzeworytów w Warszawie, gdzie zwróciły uwagę jej drzeworyty p. t. „Rolfi" i „Filodendron", zakupione do Muzeum Narodowego w Krakowie.



Janina Nowotnowa: „Stare rudery w Sanoku" drzeworyt).



Janina Nowotnowa: „Dziedziniec kościoła Bożego Ciała w Krakowie" (drzeworyt).



Janina Nowotnowa: „Ze starego Sanoka" (drzeworyt barwny).

Janina Nowotnowa odczuwa subtelnie piękno regjonalnej architektury i wykonała szereg pięknych prac, w których biało-czarną sztuką podkreśla urok zabytkowej architektury. J. Nowotnowa stworzyła tekę „Krakowskie kościoły" — 7 plansz i „Rynek lwowski" — 5 plansz oraz drzeworyty „Matka Boska Częstochowska", „Stara Karczma", „Cyrk w Rabce", „Stare dęby", „Przy kościółku", „Katedra w Bieczu", „Kapliczka w Bieczu", „Rynek w Żółkwi", „Synagoga w Żółkwi", „Dachy starej Warszawy", „Moje okno", „Stary dom", „Mosty Paryża", „Zima", „Kaktus", „Kot" i „Willa Pawlikowskich na Kozińcu". Artystka zdobyła doskonałą technikę rytniczą, pozwalającą jej na orygialne ujęcie i wypowiedzenie swego własnego wyrazu plastycznego, zwłaszcza w drzeworytach, opartych na tematach starej architektury.

Bardzo roztropnie uczyniła artystka, wykonując w drzeworycie szlachetną reprodukcję wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej. W naszem malarstwie religijnem brak właśnie tego rodzaju drzeworytów, spełniających potężną rolę propagandy grafiki wśród najszerszych warstw miłośników.

Graficy nasi, chcąc zdobyć realną podstawę dla swej twórczości, powinni za przykładem p. Janiny Nowotnowej poświęcić swą pracę społeczeństwu w postaci częstszego wykonywania drzeworytów, opartych na tematach religijnych, by wypełnić panującą w tej dziedzinie lukę, a wyprzeć obcą tandetę zaśmiecającą nasz rynek. Poważne usiłowania w tym kierunku wykazał śp. Ludwik Skoczylas, wydając tekę starych ludowych drzeworytów, wykazujących odrębność graficznego charakteru w przedstawianiu postaci świętych przez nasz lud. Artyści graficy, pracując w tym kierunku, przysłużą się popularyzacji naszej artystycznej kultury.

mdd.

SZALJAPIN
ZNAKOMITY ŚPIEWAK ROSYJSKI
NIE ŻYJE!



Teodor Iwanowicz Szaljapin.

Świat muzyczny został w ostatnich dniach dotknięty wielką stratą. Oto — jak doniosły dzienniki — w dniu 12 kwietnia b. r. zmarł sławny śpiewak rosyjski, Teodor Iwanowicz Szaljapin, jeden z największych artystów doby współczesnej. Urodził się on w lutym 1873 r. w Ometewie pod Kazaniem, jako syn ubogiego chłopa. Od najwcześniejszej swej młodości, pędzący życie w niezwykle opłakanych warunkach, objawiał jeszcze jako mały chłopak zdolności i zamiłowania w kierunku śpiewaczym, uczestnicząc w wioskowym chórze cerkiewnym, kierowanym przez djaka. Przy okazjach śpiewa pieśni religijne na ślubach i pogrzebach — lecz naturalnie z tego żyć nie można, ojciec więc oddaje go do terminu szewckiego, by nauczył się jakiegoś „porządnego rzemiosła". Po pewnym czasie jednak szewc go wypędził i od tej chwili wiele zawodów w dosłownem i przenośnem tego słowa znaczeniu stało się udziałem podrastającego chłopca. Po wielu niemalże tragicznych przygodach dowiaduje się wreszcie, że w samarskim teatrzyku operetkowym wakuje „posada" odtwórcy małych rólek, czyli mówiąc gwarą aktorską, t. zw. „ogonów". Wynędzniały i obdarty zgłasza się do dyrektora teatru i w 19-tym roku swego życia podpisuje pierwszy swój kontrakt teatralny na... 15 rubli miesięcznie.

Grywa więc sobie „ogony" — i powoli przychodzi do siebie, marząc o większych niż dotychczas sukcesach na teatralnej niwie. A ponieważ los uśmiecha się zawsze do pragnących szczerze i wierzących w realizację swych pragnień — wybija dla młodziutkiego Szaljapina upragniona godzina. Niespodziewanie otrzymuje zastępstwo w głównej roli „Śpiewaka z Palermo" i mimo licznych perypetyj w czasie przedstawienia, wynikłych z braku rutyny aktorskiej, techniki śpiewu i wielkiej tremy — uzyskuje sukces. Otrzymuje więc w nagrodę podwyżkę i pracuje dalej z jeszcze większym zapałem i wiarą w przyszłość.

W Tyflisie, dokąd przybył ze swoją trupą teatralną usłyszał go słynny profesor śpiewu, Usatow, dzięki któremu odbył Szaljapin gruntowne studja śpiewacze i został zaangażowany do tamtejszej opery. Było to w r. 1892, a już w r. 1894 przybywa do Petersburga w celu objęcia stanowiska na scenie carskiej opery w stolicy Rosji. Tu zdobywa sławę i rozgłos pierwszorzędnego aktora i stuprocentowego artysty w najistotniejszem tego słowa znaczeniu. W latach 1899 do 1918 jest członkiem zespołu opery moskiewskiej, występując pozatem gościnnie co pewien czas na wielkich scenach operowych świata, jak np. przed wojną jeszcze, a później w 1925 r. w Nowym Jorku na deskach sławnej Metropolitan-Opery. Kreacje jego są nietylko skończone pod względem wokalnym, ale również doskonałe z punktu widzenia aktorskiego. Rozporządzając wspaniałym basem, zadziwia publiczność głębią i siłą jego brzmienia, jak również wspaniałą interpretacją wokalnego partu. W ostatnich latach swego życia występuje w filmie, nagrywając głośny obraz p. t. „Don Kiszot". Pozatem w licznych podróżach z własną trupą operową objeżdża świat, wystawiając „Cyrulika Sewilskiego", w którym stworzył niezapomnianą kreację. W druku ukazały się również jego wspomnienia, obfitujące w olbrzymią masę anegdot i zdarzeń z własnego zaczerpniętych życia. Dają one pojęcie o całokształcie tego pracowitego żywota, którego wielkie imię brzmiało: Teodor Iwanowicz Szaljapin — tytan woli, niezmordowanej pracy i wspaniałego, wielostronnego talentu.

Adam Cyprian.



Szaljapin, jako Mefisto.
Ag. Trampus — Paryż.

Z WARSZAWSKIEGO KONSERWATORJUM MUZYCZNEGO



Bronisława Wilecka.



Nina Stokowska-Racięcka.

„Photo-Dorys" — Warszawa.

W Warszawie, w sali Konserwatorjum Muzycznego, odbył się w niedzielę 10 b. m. o godzinie 8-mej wieczorem wieczór sonat, w którym wystąpiły pp. Nina Stokowska-Racięcka (skrzypce) i Bronisława Wilecka (fortepian). Obie panie spotkały się z nader gorącem przyjęciem publiczności, która rzęsiście oklaskiwała wykonywane przez nie utwory. Powyżej reprodukujemy podobizny obu artystek.

DUET MIŁOSNY NA CENZUROWANEM



Świetny duet filmowy, którego już nie ujrzymy więcej na ekranach: Jean Harlow i Clarke Gable. Fot. M. G. M.



Subtelną parą amantów byli w filmie p. t. „Należę do ciebie“ Katarzyna Hepburn i Charles Boyer. Fot. R. K. O. Radio



Wytworny „team“ miłosny z filmu p. t. „Śmierć odpoczywa“: Frederic March i Evelyn Venable. Fot. „Paramount“



Śpiewająca para kochanków: Jeanette Mac Donald i Nelson Eddy w filmie p. t. „Gdy kwitną bzy“ Fot. M.G.M.

Przed oczami naszemi przesunęło się już tyle duetów miłosnych z tylu najrozmaitszych filmów, że przypomnieć choć w przybliżeniu wszystkie albo stworzyć tylko ich suchy wykaz byłoby na tem miejscu wprost fizyczną niemożliwością. Prawie każdy nowy film przynosi nam jakąś nową kombinację „teamu miłosnego“. W pogoni za łączeniem coraz to nowych par amantów filmowych prześcigają się wzajem wszystkie czołowe wytwórnie amerykańskie, chętnie wymieniając między sobą poszczególne „stars“. I codzień prawie wypływa na światło srebrnego ekranu nowy, szumnie reklamowany, zdejmowany we wszystkich możliwych pozach, powielany w odbitkach setek tysięcy fotosów — nowy duet miłosny — długi, nieskończony nigdy łańcuch serc i pocałunków, wieńczących jednakowe, jak dwa znaczki pocztowe, happy-endy.

Rozerwijmy jednak na chwilę kilka ogniw tego „łańcucha szczęścia“ i spojrzyjmy nań zbliska przez nasz mikroskop, patrzący teraz bardziej objektywnem okiem, bo wolnem od nastroju i wzruszeń, jakie wzbudza bezpośrednie zetknięcie się „oko w oko“ z wizją ekranu.

O, naprzykład taki wspaniały okaz duetu miłosnego, jak Jean Harlow i Clark Gable. Pamiętamy ich doskonale z popisowych kreacyj w „Platynowej blondynce“, „W twoich ramionach“, wspomnianych już „Chińskich morzach“, a ostatnio w obrazie pt. „Saratoga“.

Ona — pełna werwy i temperamentu, nieokiełznana w porywach swych uczuć, zmysłowa — napozór aż do przesady, bo jednak gdy nad jej miłością zawiśnie ciemna chmura i los nie pozwoli zbyt gładko dobić do szczęśliwej przystani happy-endu, wtedy potrafi okazać swe prawdziwe, heroiczne „ja“ i zdolne do największych poświęceń serce. Zawsze agresywna, rzutka, zdobywcza.

On — chłodny, opanowany, nieco brutalny. Nie okazuje zbyt łatwo swych uczuć i zamiarów. Przejawiają się one dopiero w czynach, gdy jego partnerce zaczyna grozić niebezpieczeństwo, ucieleśnione bądź w nieoczekiwanym zbiegu okoliczności, bądź w postaci... nieprzebierającego w środkach rywala.

Razem: pozbawieni sentymentalizmu, świadomi celów swych dążeń, wyrachowani; ich moralność, niezawsze prostolinijna, kształtowana jest przez trzeźwe wyczucie twardej rzeczywistości życiowej — jednem słowem: „ludzie, którzy wiedzą, czego chcą“.

Niestety — ten świetny, typowo amerykański duet filmowy nie będzie już zachwycał nas swą charakterystyczną, pełną niespodzianek grą. Przecież platynowłosa Jean — jedna z najjaśniej płonących gwiazd hollywoodzkiego nieba filmowego, zgasła niespodzianie rok prawie temu. Czy Clark Gable znajdzie równie odpowiadającą mu partnerkę?

Gary Cooper i Jean Arthur stworzyli w filmie p. t. „Niezwyciężony Bill“ duet par excellence liryczny, osnuty lekką mgiełką subtelnej poezji, która ich prostym, szczerym, nieskomplikowanym, jak otaczająca ich natura sylwetkom, nadała jakiś nadludzki, boleśnie tragiczny i tem więcej przejmujący wyraz. Jest to tembardziej godne podziwu, że wydobyte przy pomocy nadzwyczaj oszczędnych środków ekspresji aktorskiej, co np. u Coopera zdumiewa precyzją każdego najdrobniejszego gestu, poza którym odkrywamy zawsze przebogate złoża głębokiej podbudowy psychologicznej. Ten świetny aktor nadaje nieraz zupełnie papierowym postaciom (np. O'Hara w „Żółtym skarbie“) tyle wewnętrznej prawdy uczuciowej, że trudno nie uwierzyć w ich pełnokrwistą, ludzką egzystencję.

Ale powróćmy do duetów. Liryzm młodzieńczy, nieco zawadjacki, pełen wiary w siebie, rozwijający się poprzez nieskończone perypetje tak życiowe jak uczuciowe — reprezentuje piękna para Loretta Young i Tyrone Power.

Odmienny nieco styl będą reprezentowali bohaterowie szeregu komedyj sensacyjnych — William Powell i Myrna Loy. Ta przezabawna para, kierowana wytrawną ręką niezawodnego majstra W. S. Van Dyke'a, umie nadzwyczaj kunsztownie wygrać wszystkie akcenty dyskretnie dawkowanego humoru, którym błyskotliwie jest przetykana kanwa scenarjuszowa ich filmów. Wysoka kultura aktorska tej pary ukazała swe interesujące oblicze w „Pościgu za cieniem“ i „Od wtorku do czwartku“. „Stateczna zawadjackość“ — tak chciałoby się nazwać reprezentowany przez nich humor.

Jeżeli zaś chodzi o Gretę Garbo, to trzeba przyznać, że najbardziej odpowiadający jej wspaniałemu talentowi duet stworzyła wraz Herbertem Marshallem w „Malowanej zasłonie“ reż. R. Bolesławskiego. Wszystkie odcienie psychologiczne noweli Sommerset Maughama, według której film zrealizowano, wygrał ten koncertowy duet bez reszty. Na specjalną uwagę zasługiwała nieomylna interpretacja djalogów.

Dobrze skojarzonym „teamem“ byli Katarzyna Hepburn i Charles Boyer w filmie „Należę do ciebie“, który poza nimi był skończonym kiczem. Granicząca z histeryzmem wrażliwość i uczuciowość tej ciekawej aktorki — znalazła doskonałe dopełnienie w powściągliwej, opanowanej sylwetce nadzwyczaj inteligentnego Boyera.

Z innych duetów warto jeszcze przypomnieć śpiewającą parę: Jeanette Mac Donald i Nelsona Eddy, którzy popisywali się w „Kapryśnej Marjecie“, „Rose-Marie“ i ostatnio w „Gdy kwitną bzy...“. O ile „słowik ekranu“ Jeanette Mac Donald odznacza się rzadko spotykaną u śpiewaczek aparycją i ujmującym wdziękiem — o tyle jej partner, który na ekran wstąpił z desek Metropolitan Opera House, razi jakąś uporczywą kołkowatością i kompletnym brakiem wyrazu. O ileż sympatyczniejszy duet tworzyła piękna Jeanette wraz z Mauricem Chevalierem w długim szeregu kapitalnych komedyj z „Wesołą wdówką“ na czele.

Uczyńmy teraz wielki krok i z pod kalifornijskiego nieba stolicy filmu przenieśmy się do starej Europy. Wita nas tu radosny, rozśpiewany i roztańczony duet: Lilian Harvey i Henri Garat. Stoją nam jeszcze żywo w pamięci niezrównane komedje z tą sympatyczną parą.

A teraz coś swojskiego. Najpopularniejszą parą polskiego filmu byli do niedawna: Marja Bogda i Adam Brodzisz. Zawsze sympatyczni i mili, odznaczający się indywidualną urodą, najcelniejsze swe kreacje stworzyli w „Młodym lesie“. Niech ów duet miłosny rodzimej X-tej Muzy, wzorowy tak na ekranie jak w... życiu prywatnem, zamknie ten nieskończony łańcuch filmowych serc...

Jakie jeszcze duety miłosne zobaczymy na filmie?

Pomyślcie już nad tem sami, drodzy Czytelnicy!

Zbigniew Pitera.



Lorette Young, świetna gwiazda amerykańskiego ekranu, którą widzieliśmy w wielu romansach filmowych, jako partnerkę najlepszych amantów X Muzy

Śmierć zasłużonego artysty.



Piotr Stachiewicz w swojej pracowni.

Ś. p. Piotr Stachiewicz zmarł w Krakowie w dniu 14 kwietnia 1938 roku. Piotr Stachiewicz, to niezwykle zasłużony artysta, malarz świata legend i wierzeń religijnych oraz bohaterskich przygód polskich żołnierzy. Z twórczości zgasłego artysty promieniowała zawsze szlachetność ducha, pogoda i żywa wiara. Wizerunki Świętych Stachiewicza to nie kompozycje ikonograficzne, lecz głęboko wyczute w narodowym charakterze fantazje religijne, pełne mistycyzmu. Urodził się ś. p. Piotr Stachiewicz 29 października 1858 roku w Nowosiółkach Gościnnych w Małopolsce, a po ukończeniu lwowskiej Politechniki wstąpił do szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie kształcił się do roku 1883. Następnie, idąc ówczesnym szlakiem malarskim, przebywa dwa lata w Akademji monachijskiej, gdzie kształci się pod kierunkiem prof. Seitza. Od roku 1886 przebywa stale w Krakowie, gdzie odgrywa wybitną rolę w organizacji życia artystycznego. Jest założycielem powszechnego związku malarzy i rzeźbiarzy. Członkiem honorowym Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie i Towarzystwa Zachęty w Warszawie. Zasłużony artysta pozostawił po sobie bogatą spuściznę, złożoną z licznych cyklów ilustracyjnych, jak do Trylogji Sienkiewicza, „Quo Vadis“ i „Rodziny Połanieckich“, cykl legend o Matce Boskiej, potem „Tamten świat“ i „Tekę pięciu zmysłów“. Większość dzieł artysty reprodukowana jest w postaci albumów, oddzielnych plansz kolorowych i pocztówek w krakowskiem wydawnictwie „Akropol“.

Ś. p. Piotr Stachiewicz pozostawił po sobie szczery żal kolegów i licznych wielbicieli jego talentu.

mdd.

„TEST PILOT“



Clarke Gable, świetny aktor charakterystyczny Ameryki w filmie pt. „Test Pilot“, osnutym na tle życia pilotów komunikacyjnych.

Fot. „METRO GOLDWYN MAYER“

„BORNEO“



W nowym, niezwykle interesującym filmie pt. „Borneo“, nakręconym przez wytwórnię „20th Century Fox“ — ujrzymy autentyczne zdjęcia reportażowe, nakręcone na wyspie Borneo. Film ten będzie posiadał polską speakerkę.

Fot. „20th CENTURY FOX“

„Polska mocarstwowa — jedynie na skrzydłach".



BORIS KARLOFF
obecnie
GENERAŁ WU-YEN-FANG.

Boris Karloff umarł pierwszego dnia pracy przy filmie „Żółty Pirat". Śmierć nastąpiła w atelier Warner Bros. Reżyser John Farrow postawił go pod ścianą i kazał go zastrzelić. Nazajutrz Karloff wrócił do atelier i zabił Ricarda Corteza. Tak dzieje się tylko w Hollywood.

Jeśli chodzi o Karloffa — to wogóle trudno go się pozbyć. Pamiętacie „Frankensteina"? Zdawało się, że w tym filmie uśmiercono go już na dobre. Ale gdzie tam! Już po upływie kilku miesięcy Karloff wrócił i do tego... z narzeczoną.

W filmie p. t. „Żółty Pirat" dokonano około 19 zdjęć sceny stracenia Karloffa. Dotychczas był on uśmiercany w niezwykły sposób: albo srebrnemi kulami w blasku księżyca, albo też przeszywano jego serce kijem, aby być absolutnie pewnym, że już na wieki zostanie w trumnie. Reżyser John Farrow zrobił to znacznie prościej. Kazał Karloffowi stanąć pod murem, wydał rozkaz plutonowi egzekucyjnemu... — i rozległa się salwa.

Jako „Żółty Pirat" Karloff ma zupełnie odmienną rolę, niż we wszystkich swoich dotychczasowych obrazach. Nie jest monstrum, pożeraczem dzieci. Jest natomaist chińskim generałem-bandytą, według jego własnych zaś słów „najlepszym i najodważniejszym człowiekiem w całych Chinach". Mimo to jednak musiał umrzeć.

Dzień, w którym Karloff został rozstrzelany, był wyjątkowo piękny. Jako miejsce stracenia wybrano ranczę w pobliżu Calabassas. Tam ustawiono olbrzymią dekorację, przedstawiającą chińskie północne miasto. W samym środku miasta znajdował się wielki rynek. Na nim to rozstrzelano chińskiego bandytę.

Scenie tej przyglądali się z balkonu Beverly Roberts, Sheila Roberts, Gordon Oliver i Gordon Hart, partnerzy Karloffa w „Żółtym Piracie". Niebawem ukazało się 12 groźnie wyglądających chińskich żołnierzy, prowadzonych przez pulchnego generała Ma.

Reżyser przed puszczeniem w ruch aparatu do zdjęć zarządził krótką próbę, w czasie której żołnierze nie strzelali, markując tylko ogłos salwy okrzykiem „bang" i zaoszczędzając w ten sposób wytwórni 12 ślepych naboi. Gdy podczas próby rozległ się okrzyk „bang", Karloff upadł na ziemię. Reżyser Farrow był zadowolony. Przystąpiono do prawdziwych zdjęć. Tym razem karabiny głośno wypaliły. Karlof zwalił się z nóg. Potem kazano mu wstać, poprawić charakteryzację i zabito go po raz drugi, ustawiając aparat do zdjęć w innem miejscu. Nazajutrz Karloff wrócił do pracy, aby zkolei zabić Ricarda Corteza.



Sceny z filmu p. t. **›ŻÓŁTY PIRAT‹**

Fot. „WARNER BROS."

Ludzie kulturalni prenumerują „ŚWIATOWIDA".



DELLA LIND
nowa piękność filmowa Ameryki

ENTUZJAŚCI SPORTU



Z GALERJI HOLLYWOODZKICH PIĘKNOŚCI.



Glenda Farrell, ciekawa indywidualność artystyczna filmu amerykańskiego, jest obecnie jedną z „najmodniejszych" aktorek światowej stolicy filmu. Ujrzymy ją niebawem w kilku ciekawych obrazach, w których wystąpi wespół z młodziutką francuską aktorką — Olympe Bradna, „importowaną" niedawno na teren amerykański.

KUPON Nr. 17 *upoważniający do losowania nagrody*

GARY COOPER
jako nowoczesny „Sinobrody"
i CLAUDETTE COLBERT
jako jego „Ósma żona".







Sceny z filmu pt. „Ósma żona Sinobrodego", nakręconego według popularnej komedji Alfreda Savoira pod takim samym tytułem.

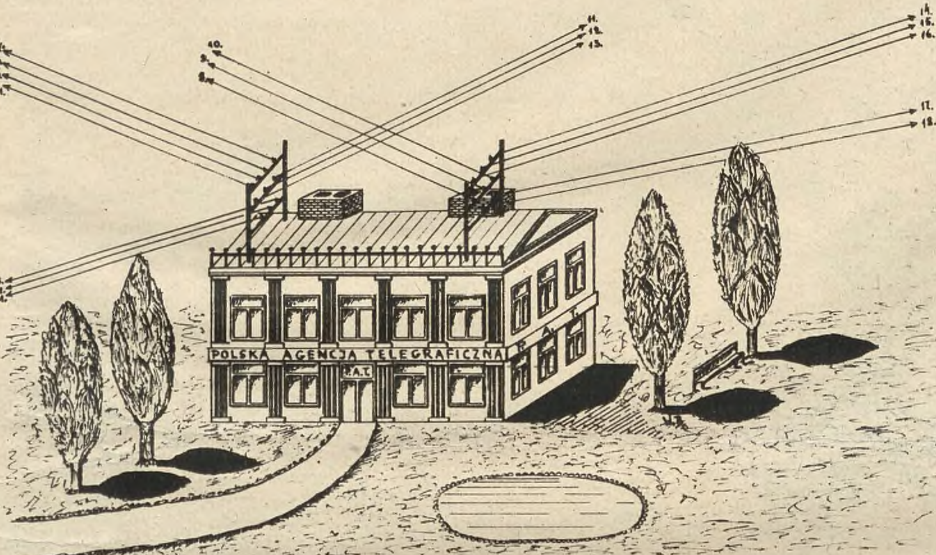
Fot. „PARAMOUNT".

Ona była jego ósmą żoną, on jej pierwszym mężem. Poznali się przy kupnie jednej piżamy, a połączył ich dom warjatów. Któż nie pamięta znakomitej, uroczej komedji Alfreda Savoira p. t. „Ósma żona Sinobrodego", która w triumfalnym pochodzie obiegła wszystkie sceny świata! W Polsce niezapomnianą kreację Sinobrodego stworzył znakomity artysta, Kazimierz Junosza Stępowski. Wytwórnia Paramount zrealizowała na tle tej sztuki wspaniałą komedję, w której niezwykłe dzieje burzliwego małżeństwa odtworzyli jako Sinobrody — Gary Cooper i jako jego ósma żona — Claudette Colbert. Film ten z właściwą mu maestrją dowcipnie odtworzył mistrz reżyserji, Ernest Lubitsch.

Claudette Colbert i Gary Cooper to najpopularniejsza para aktorów świata. Ostatnio w związku z plebiscytem, urządzonym w Ameryce przez jedno z pism fachowych, na najpopularniejszą parę aktorów Ameryki, Claudette i Gary wysunęli się zdecydowanie na pierwsze miejsce.

Do wymienionych nazwisk realizatorów filmu „Ósma żona Sinobrodego" dodać należy twórcę oprawy muzycznej, Fryderyka Hollandra, jednego z kompozytorów najpopularniejszych przebojów muzycznych świata. Piosenka, śpiewana przez Gary Coopera, będzie niewątpliwie przebojem Warszawy i całej Polski.

Zadanie telegraficzne.



Wobec trudności włoskich w Etjopji wszyscy poszukują za pośrednictwem stacyj i agencyj telegraficznych właściwej osoby do ich opanowania. W poszukiwaniach bierze również udział Polska Agencja Telegraficzna, wysyłając we wszystkich kierunkach niezrozumiałe końcówki wyrazów, które jednak, przy uwzględnieniu istniejącego początku, dają słowa o poniżej podanem znaczeniu. Ostatnie litery końcówek, czytane w kolejnym porządku, dają „adresata".

Znaczenie wyrazów.

1. Instrument muzyczny. 2. Małe okrągłe naczynia kuchenne. 3. Profesor, wykładający o chorobach, ich przyczynach, przebiegu i skutkach. 4. Jedna z wysepek archipelagu Peskadorów. 5. Przyjaciel Achillesa, poległy pod Troją. 6. Fuszer. 7. Brunatno-zielona powłoka, powstająca na miedzi i bronzie. 8. Sławna śpiewaczka. 9. Mały oddział wojska lub policji, jako straż bezpieczeństwa. albo wywiad. 10. Sławny poeta angielski (1823—1896). 11. Wzniosły sposób mówienia. 12. Szlachta, wzgl. magnaterja rzymska. 13. Polityk inflancki, walczył z Karolem XI. Po przejściu na służbę rosyjską był ambasadorem rosyjskim w Warszawie, za czasów Augusta II. Wydany za zdradę Karolowi XII, został przezeń połamany kołem. 14. Kraj w Ameryce Połudn., należący częściowo do Chile, częściowo do Argentyny. 15. Naga wyspa skalna w Sporadach, miejsce zesłania ś-go Jana, Apostoła. 16. Stolica monarchji Adrji i Elidy w Grecji Południowej. 17. Małe serwetki pod lichtarze. 18. Stemple do wytłaczania matryc.

Wiosna. Szarada.

(Ułoż. A. Mieczkowski — Klub Szaradz. w Warszawie).

Jakby o **pierwszym** jakim wszyscy dziś myślimy
o minionej niedawno śnieżnobiałej zimie,
o **drugich-piątych** kraśnych, gościach naszej zimy
o **czwór-piątych** przemarzłych!... Aurze dziś na imię
„Wiosna"! Z nią znika **wspaktrzy-dwa-trzecie, raz-drugie,**
co **cztery-siedem** ziemię spragnioną wilgoci,
by mogli wyjść oracze wkrótce w pole z pługiem
i od rana do zmierzchu orać w czoła pocie.
Trzecie-dwa-trzy i **siedem** oni swoją wolę
do potrzeb rozśpiewanej i promiennej wiosny,
a **szósta** im zapładnia w polu pulchną rolę.
Ach, jakiż wkrótce będzie z niej widok radosny,
gdy słońce, jak dostojny **wspakczwarty-wspakszósty,**
błogosławić jej będzie i ciepłem swem darzyć!...
Obyż rok ten dla Polski stał się rokiem tłustym
ku radości miast jak i wiejskich gospodarzy!...

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y   n a g r o d y.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 30 kwietnia 1938 r. wraz z załączonym kuponem.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 14 nadesłali:

Włodzimierz Brzezicki, Lublin; Władysław Burtan, Nowy Sącz; Józef Rupenthal, Lwów; Teofil Sobecki, Poznań; Marja Kalitówna, Równe; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; W. Hahorkiewicz, Skawina; Zofja Czechowicz, Sądowa Wisznia; Jerzy Czechowicz, Gródek Jag.; Wiktorja Truchanowicz, Sądowa Wisznia; Wanda Sosenkowa, Kraków; Zbigniew Paciorek, Nowy Sącz; A. Hejmowski, Poznań; Janina Płotka, Bydgoszcz; podch. Ambroży Sawicki, Bydgoszcz; pchor. Stanisław Wojciechowski, Bydgoszcz; Tomasz Rybka, Wysokie Litewskie; Zbigniew Paciorek, Nowy Sącz; Marja Ukielska, Włochy; Eugenjusz Dworski, Lwów; C. Pantylówna, Łódź; Bolesław Pituła, Stryj; Kasyno, Komarno; kpt. dr Franciszek Jakóbczak, Stanisławów; Roman Dziubiński, Warszawa; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Antoni Ćwiękała, Brzezinka; A. Mieczkowski, Wilno; Tadeusz Jabłoński, Jaremcze; Stanisław Lewicki, Brzeżany; „Sfinks", Włodzimierz; A. Kidybowa, Włodzimierz; Jan Piórek, Łańcut; Hela Benek, Cieszyn; Z. Kopystiański, Lwów; Marja Józefowa Oranowska, Warszawa; Regina Chamska, Dobrzyń; J. Wierusz Kowalska, Warszawa; Czesław Błażejewski, Ząbki; Marja Chachlowska, Kraków; Marjan Jagusiński, Kraków; Janina Dobrowolska, Toruń; Olgierd Niewodniczański, Rakowice; Karolina Hellerowa, Kraków; Marja Hellerówna, Kraków, mgr. Antoni Hałgas, Nowy Targ; Franciszek Rabiasz, Tworkowa; Adam Bochniak, Tarnobrzeg; Kazia Tymkówna, Lwów; Zofja Ogorzałowa, Kraków; Hanka Ziemska, Lublin; **Helena Liberkowa, Jarocin (zł. 20.—)**; Feliks Stawiński, Gdynia, ppor. Zalewski, Grudziądz; Jadwiga Baworowa, Kielce; por. Marcin Serafin, Nowy Sącz; Olga Kondratiuk, Toruń; por. Bronisław Tomaszewski, Kowel; Halina Bartolewska, Lublin; Roman Goliński, Lwów; K. Ćwiertniakówna, Zakopane; Adela Plater Zyberko, Konstantynów; Borys J., Krzemieniec; Marjan Nowak, Raszczyce; Zofja Brodówna, Kraków; Marja Lewandowska, Grodno; „Nana", Śniatyn; Jadwiga Gustekowa, Sambor; Marja Ergietowska, Skarżysko Kamienna; Rita Ptaczkówna, Lwów; Stefan Bąkowski, Kraków; Wł. Yurgenson, Gniezno; Jan Rusin, Limanowa; Stan Grabowski, Płock; Emil Valis, Lwów; Stanisław Dudzic, Skarżysko; Anna Ulicka, Lublin; Markus Nussen, Przemyślany; Alfons Dylewicz, Łowicz; Roman Łempicki, Lwów, Karol Babilon, Katowice; Jan Janiszewski, Łomża; Z. Billewiczówna, Toruń; por. Zbigniew Stańczewski, Gródek Jagielloński; Włodzimierz Duda, Krzeszowice; mgr. Józef Czołba, Toruń; F. Kocur, Chybie; Ania Tołłoczkówna, Warszawa; Tadeusz Zieliński, Warszawa; Janina Piotrowicz, Warszawa; Irena Lewicka, Lwów; Marja Sochówna, Jasło; Marja Kowalska, Nowy Sącz; Józef Sowa, Ostróg; Janina Majewska, Sosnowiec; Jadwiga Kwiekowa, Dobrzelin; Włodzimierz Bryćko, Wilanów; Jadwiga Wąsikówna, Żarki; Zofja Krokowska, Pogorzyce; Józef Knopf, Kosów; Edward Suchorzewski, Warszawa; Henryk Cichowski, Ciechocinek; Mieczysław Karaś, Wyszków; Władysław Smoła; Helena Czarneńkówna, Rzeszów; J. Czyżewski, Kraków; Jadwiga Błaszczykówna, Babka; Benon Kaczmarek, Września; Wanda Gąsiorowska, Witaszyce; Wojciech Hussarzewski, Krzcięcice; Olga Kaczorowska, Brzostek; Jan Kierepka, Budzanów; Stanisław Zachariasiewicz, Tarnopol; Marek König, Stryj; Edward Skarżyński, Kopyńczyce; ks. Juljan Ludomir Arlitewicz Mychów; Czesław Zaborowski, Chełmża; Stanisław Goliński Kraków; Aniela Buchcianka, Śledziejowice; **Tadeusz Krzywiec, Wilno (zł. 10.—)**; Emilja Sipowiczowa, Brasław; Lucjan Modro, Dubeczno; Jadwiga Czepielkiewiczowa, Wołonin; Karol Głowacz, Bieżanów; Jurek Gruszka, Kozy; Wera Kubalanka, Nowy Sącz; Tadeusz Jakóbek, Rabka; Edmund Synowiec, Łódź; Zygmunt Blatt, Łódź; Stanisław Nowak, Kraków; Mieczysław Rydel, Łódź, Marja Abramowicz, Bydgoszcz; Urszula Bochyńska, Gniew; Zygmunt Tietz, Warszawa; Józef Sowa, Ostróg; Janina Majewska, Sosnowiec; „Abbe"; Marja Gawryleni, Baranowicze; Feliks Rostafiński, Warszawa; Brunon Kowallek, Chełmża; Olga Szatko, Tarnów; Feliks Pergałowski, Warszawa; Walerja Wasielewska Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Leon Silberstein, Kraków; Tadeusz Neglicz, Kraków; Stefa Cieślak-Malinowska, Kraków; Anna Laurecka, Kraków; Danuta Karkoszkówna, Kraków; Kazimierz Zalewski, Kalisz; Helena Kołakowska, Warszawa; Wiesława Pruska, Gniezno; Katarzyna Pająk, Targanica; Włodzimierz Różycki, Białowieża; Wiktor Wodzyński, Wierzbnik; G. B., Łódź; Michał Górniak, Częstochowa; Piotr Skurczyński, Częstochowa; Stefan Mieruszyński, Częstochowa; Janina Butkiewiczówna, Gniezno; W Nosé, Anin; Erwin Beyer, Gniezno; Jadw. Szwedowska, Kalisz; „Maryśka z Pohulanki"; Mariola, Radomsko; Zofja Janikówna, Szamotuły; K. Wardecki, Poznań; Bronisława Wawrzynkowska, Łódź; Leon Trawiński, Poznań; Jan Syrak, Nowy Sącz; inż. Edw. Kukliński, Kraków; Leokadja Gajewska, Warszawa; Kazimierz Kłaput, Wadowice; Edmund Kościuszyński, Kraków; P. Kostorkiewicz, Kraków; Zdzisław Kulicki, Skarżysk; Zygmunt Druciak, Kraków; Tadeusz Garbacik, Jasło; Irena Brodówna, Toruń; Marja Pietruszewska, Ostróg; Klub Pracowników S. A. „Gazolina", Borysław; Zrzesz. Pracowników Banku Gosp. Kraj., Drohobycz; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Betty Herzberg, Borysław; Wilhelm Herzberg, Borysław; Wiesław Rydzewski, Borysław; W. Zielińska, Bydgoszcz; Nina Luzakowa, Lipusz; Wanda Krzywonos, Wilno; Hanka Bukowska, Bieżanów; Alina Olbrychtówna, Osięciny; Ryszard Janotka, Kraków; Stefan Liptay, Lwów; A. Loeglerówna, Lwów; Aniela Szwajs, Warszawa; **Adam Głąb, Jaworzno** (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. V. 1938 r.); st. przod. Zygmunt Łebek, Miechów; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Teodor Deko, Trembowla; Artur Kierkorowicz, Lwów; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Marjan Hauptman, Katowice; Alicja Kurkowska, Kielce; Leszek Przyłuski, Warszawa; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; X. Ludomir Zajączkowski, Pińsk; Adam Tołłoczko. Wilno; M. Mukułowska, Kołaczkowo; Ignacy Wójcik, Częstochowa; Marja Bzówkówna, Czeladź; Zofja Polczyńska, Warszawa; Krystyna Zopothówna, Kraków; Tadeusz Kucza, Zakopane; Zofja Nowogrodzka, Kraków; mgr. Betawer Stanisław, Kołki; Marja Baworowska, Sorocko; pchor. Benedykt Zieliński, Dęblin; Stanisław Makowski, Różanystok; Wanda Pradówna, Wojsław; Fr. Chmielewska, Kamionka Polska; Zbigniew Młyniec, Jarosław; M. Krzyżanowska, Sosnowiec; M. Skalska, Rajgród; Janina Miodowiczówna, Gniezno; Jadwiga Dyakowska, Pionki; Roman Hernet, Żnin; Stefanja Kuraszkiewiczówna, Jerzyce; Wanda Światopełk Mirska, Kamieńpol; Róża Przyłuska, Ruskie Piaski; Zofja Musiałówna, Kraków; Janina Wojtaszkówna, Przecław; por. Jabłonowski, Sławy; Stanisława Ciepielewska, Suwałki; Iza Woźniakówna, Gorlice; Andrzej Godawa, Łuków; Witold Majewski, Warszawa; Jerzy Bielesz, Kraków; Zofja Dorazilówna, Czerce; Lila Maślankowa, Grupa; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Mira Lilpopowa, Włochy; Helena Lubańska, Warszawa; Aleksy Wachowski, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; S. Mikowska, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; Czesław Gieczonis, Wilno; Bohdan Bedliński, Chełm Lubelski.

Nagrody otrzymali pp. Helena Liberkowa, Jarocin pozn., Rynek L. 3 (zł. 20.—), Tadeusz Krzywiec, Wilno, Nowy Świat 16—2 (zł. 10.—), oraz Adam Głąb, Jaworzno (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31 maja 1938 r.).

Rozwiązanie z Nr. 14.

BUJANIE LUDZI.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.
Przekaz rozrachunkowy Nr. 2 przez Urząd Poczt. Kraków 2.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady Graficzne „I. K. C." pod zarządem Franciszka Czajki.

>OBRONA CZĘSTOCHOWY<

sność zarządu m. Krakowa reprodukujemy. Suchodolski brał udział w walkach 1831 r. jako kapitan gwardji pieszej. Po upadku powsta-
nia wyjechał do Rzymu. Kształcił się u H. Verneta. Do ważniejszych jego obrazów należą: „Bitwa pod Raszynem", „Zdobycie Saragossy" i

